GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Wszystkich.

Abonament miesięczny w naszej administracji 2000 mk., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 2150 mk., przez pocztę 2180 mk., pod opaską 2500 mk.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek po poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695

Egzemplarz pojedyńczy 500 mk.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 500.— marek.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. :-: Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 20 | Toruń, środa dnia 15. sierpnia 1923 | Rok I

W rocznicę „cudu nad Wisłą".

Trzy lata już mija od tej strasznej, pełnej grozy chwili gdy pod murami naszej stolicy stanęły krwawe hordy Trockiego. W wyobraźni powstają tragiczne wspomienia bohaterskich zmagań żołnierza polskiego z nadciągającą i rosnącą wciąż, zda się nieprzemożoną — nawałą.

Widzimy tę nieletnią młodzież naszą, oddziały harcerzy, chłopięta drobne z trudnością dźwigające karabin, co na pierwszy zew: Ojczyzna w niebezpieczeństwie! — jak prawdziwe orlęta z gniazd się porwały i w bój ruszyły — w straszliwy ostatni bój o Polskę, pociągając swym przykładem starsze pokolenie...

I zmiłował się Bóg nad ludem swym wiernym.

Ofiara krwi młodzieńczej, łzy osieroconych matek przeważyły szalę.

W dzień Niebowzięcia Najświętrzej Maryi, Królowej Korony Polskiej — na polach Radzymina pod Warszawą, ugięła się potęga szatana. Cudowne męstwo oddziałów ochotniczych prowadzonych przez młodego kapłana z krzyżem zamiast miecza w dłoni ks. Ignacego Skorupkę — jego śmierć bohaterska za wiarę i ojczyznę — nad ludzką mocą ożywiły znużone długą waką i zdemoralizowane odwrotem szeregi żołnierskie.

Zbudził się bohaterski duch rycerstwa polskiego i jak piorun wpadł na zastępy wroga. Pierzchły w nieładzie bolszewickie hordy — pędzone aż za Dźwinę, Berezynę, Zbrucz...

Dzień 15-ty sierpnia 1920 r. pozostanie na wieki w pamięci narodu polskiego jako dzień grozy i chwał dzień cudu zwycięstwa wszystkiego co piękne ofiarne i szlachetne nad królestwem zła i ciemności.

Ale to zwycięstwo jakże wielkiemi ofiarami okupionem zostało!

Po krwawych zapasach — dokoła nas grobów pełno...

Ogromne kurhany kryją kwiat młodzieży, a ci co pozostali, ci którzy pozywają owoce ich śmierci ofiarnej przechodzą nieraz obok obojętnie — nie wiedząc nawet jakie te bezimienne mogiły kryją w sobie, tragedje straszliwe!

A jednak trzeba, aby żywi, szczęśliwi i zdrowi — zasługi i ogrom cierpienia tych męczenników znali — trzeba by w najdalsze pokolenia przeszła wieść o cenie jaką okupiona została wolność nasza!

Może zrozumiemy wówczas jak małe i nędzne są wszystkie nasze obecne troski i smutki, wobec ogromu cierpień jakie oni znieśli — dla nas. Zwłaszcza w tym oto miesiącu, w trzecią rocznicę naszego wyzwolenia — godzi się wspomnieć ich ofiarę i spojrzeć ze czecią na te straszliwe dzieje tak przecie niedawne, a już jakby mgłą jakąś zasnute... uświadomić sobie cały ogrom grożącego nam wówczas nieszczęścia i łaskę cudu, krwią nieletnich dzieci polskich okupioną.

Oto jeden tylko obraz z dziejów męczeństwa żołnierza polskiego, który rozegrał się w województwie lubelskiem we wsi Hostynne — ziemi hrubieszowskiej...

Mogiły w Hostynnem.

(Z tragedyi sierpniowych 1920 r.)

Dnia 31 sierpnia 1920 r. około godz. 3-tej po południu do wsi Hostynne przybył drobny oddział polski — kompanja 30-go pułku strzelców kaniowskich i zajął pozycję pod lasem, skąd wkrótce wysunęły się ogromne siły nieprzyjacielskiej konnicy Budiennego. Było ich podobno około 15 tysięcy szabel!...

Rezultat łatwy do przewidzenia.

Po krótkim, bohaterskim oporze, garstka naszych żołnierzy — otoczona ze wszech stron, została rozbita i rozbrojona.

— — — — — — — — — — — — — —

Jeńcom kazano złożyć broń i ustawić ją porządnie w czworobok.

— A teraz zdejmujcie buty! — zakomenderował kozak.

Zdjęto buty.

— No, a teraz dalej: mundury, koszule, wszystko... przyda się naszym.

Bezbronni usłuchali barbarzyńskiego rozkazu. Cisza śmiertelna zaległa cały oddział. Białe młodzieńcze ciała zalśniły w słońcu, które kładło na nie gorącą pieszczotę, jakby dobre dotknięcie macierzyńskiej broni. Wszak tak niedawno jeszcze pieściła je w domu matka! Wszak poszli tu w bój najmłodsi...

— Mamo! mamo! — załkała dusza pacholęcia.

A jeden z nich, z tych skazanych, wyciągnął szybko kartkę z kieszeni bluzki, którą kazano mu zdjąć i napisał:

„Najdroższa mamusiu! gdy dojdą do Ciebie te słowa, nie będę już żył..."

Tak, nie będziesz już żył, dziecko żołnierzyku, bo oto od pisania odrywa cię pchnięcie kolbą żołdaka i pada rozkaz, poparty ostrzem szabli.

— Strojties! Ech, wy, Polaczki! Tiepier to my pogulajem s wami!

Kobiety wiejskie z krzykiem, lamentem i błaganiem ogromnem przypadły do nóg kozackich.

— Panie, nie zabijajcie ich! Toż to takie młode! Dzieci jeszcze! Sami wy dzieci macie! Przez Boga! Litości, litości! Okup wam damy! Nie mordujcie, zlitujcie się!

— Precz! Do chaty! A my po okup sami przyjdziemy jak skończymy tylko z temi szczeniakami polskimi! Dzieci to, a jak się biją! No, koniec! Precz!

Próżno kobiety starały się jeszcze zmiękczyć serca kozaków, próżno czepiały się ich rąk i nóg.

Zaświstały nahajki. A potem ustawiono ofiary w czworoboki i rozpoczęła się rzeź.

Puszczono w ruch kulomioty, strzelano z karabinów i rewolwerów, rąbano szablami...

Terkot kulomiotów, świst kul i szabel, krzyki kozaków — głuszyły ostatnie słowa mordowanych, a skarga ich musiała być straszna i straszny ten jęk ostatni, skoro mieszkańcom Hostynnego zbielały włosy...

Po skończonej rzezi, przyszli kozacy do wsi, rozkwaterowali się po chatach, narzekając na zmęczenie.

— Aż ręce bolą od rąbania głów, jakbyś drwa w lesie toporem rąbał — skarżyli się, ocierając w białe chusty i ręczniki gospodyń unurzane krwią twarze, ręce i ociekające krwią szable.

— A ten maleńki z obciętą ręką, jak wołał mamy! Dałem ja jemu mamę — śmierć! A teraz baby, dawajcie nam jeść!

— A u mnie w gębie pełno krwi, tfu! — splunął brodaty starszyna, zajadając nawpół upieczoną kurę.

— Ot, żal mi tego chudego chłopczyka. Tak popatrzył na mnie błękitnemi oczami jak moja żonka — mówił rozmarzony wódką „mołojec".

Przed drzwiami dał się słyszeć słaby jęk i do chaty wczołgał się ocalały z rzezi żołnierz z oderwaną stopą. Zobaczywszy kozaków, upadł i zaczął prosić o darowanie mu życia.

Podpici kozacy rozczulili się.

— Ot, nogę jemu opatrzeć trzeba! Zawołajcie siostrę.

Przyszła sanitarjuszka.

— Zróbcie mu opatrunek, siestrica, — poprosił kozak. Eto wasze dieło (obowiązek).

— Czto? eto moje dieło? A twojo dieło, rubi! — krzyknęła ze złością siestrica.

I kozak posłusznie ciął przez głowę...

— — — — — — — — — — — — — —

Znów ludność wsi Hostynne zaczęła prosić kozaków, by pozwolono im pochować zabitych Odmówiono. Przez cztery dni leżały krwawe ciała ofiar, patrzące szklanemi oczam w jesienne słońce, przez cztery noce osłaniał je gwiazdzisty płaszcz ciemności, krew rdzawą plamą pokryła ziemię, przez cztery doby podchodziły wyjąc psy i zlatywały się z krakaniem kruki.

Trupi zaduch, rozkładających się w upale ciał, stawał się nie do wytrzymania nawet dla samych katów, którzy nareszcie raczyli zezwolić na pochowanie pomordowanych, ale wyznaczyli miejsca na mogiłę w pobliskiem bagnie.

— Dla żołnierzy polskich najlepszy grób to błoto — powiedział generał kozacki.

Mazurzy z Hostynnego pozornie usłuchali rozkazu, ale po odejściu kozaków, pochowali ciała bohaterów na innem miejscu.

W samem Hostynnem pogrzebano ich około stu. Pięćdziesięciu kryje jedna wspólna mogiła, po kilkunastu leży w mniejszych kurhanach, oznaczonych prostymi, drewnianymi krzyżykami.

Kobiety wiejskie i dzieci chodzą na te mogiły i zanoszą pęki kwiecia polnego — oddając hołd pamięci bohaterów, umęczonych za wolność Ojczyzny.

Cześć świętym prochom...

„Albowiem nie spłynie marnie krew ofiarna, lecz padnie w świadomość narodu ziarnem ciężkiem i rodzajnem."

— — — — — — — — — — — — — —

Z otchłani klęski i zagłady wydźwignęliśmy się na światło dnia jasnego.

Zwyciężyliśmy.

Ocaliła nas zgodna wola i wysiłek całego narodu: armji, rządu i społeczeństwa!

Ocalił nas **cud jedności i poświęcenia**, któremu pobłogosławiła Opatrzność, aby wskazać drogę, którą Polska kroczyć powinna.

Z. G.

Rozruchy w Gdańsku.

(Komisarz Ligi Nar. grozi okupacją polską.)

Gdańsk był w ubiegłym tygodniu terenem rozruchów. Spadek marki, który w Gdańsku szczególnie dobitnie się uwydatniał przybrał wkońcu niemożliwe rozmiary. Ludność podburzona przez komunistów chwyciła się strajku. Doszło kilkakrotnie do starć z policją, zmobilizowaną przez senat. Robotnicy stawiali żądania bardzo wygórowane. Zostały one jednakże przyjęte. Strajk generalny został odwołany i robotnicy mieli wrócić do pracy w poniedziałek rano. Charakterystycznym objawem jest fakt, że komisarz Ligi Narodów oświadczył senatowi gdańskiemu, że w razie dalszych rozruchów i niemożności stłumienia ich przez senat, będzie zmuszonym przywołać wojsko polskie do pomocy.

Według dzisiejszych rannych depesz z Gdańsku kilka godzin po podjęciu pracy wybuchł ponownie strajk.

Gdańsk. (A.W.) **„Danziger Volksstimme" zaznacza, że Wysoki Komisarz Ligi Narodów zagroził na wypadek zaburzeń natychmiastowem wezwaniem wojsk polskich dla utrzymania porządku:**

W związku z tem pismo nazywa notorycznem kłamstwem i oszustwem pogłoski rozsiewane przez komunistów, jakoby Rosja sowiecka miała natychmiast zaatakować Polskę na wypadek zajęcia Gdańska.

Policja na ulicach Gdańska.

Gdańsk, (A. W.). Składy towarowe w Gdańsku były w sobotę przed południem częściowo, po południu zaś wszystkie z małymi wyjątkami zamknięte, podobnie jak banki i giełda. Resturacje przeważnie nie czynne. Krążą uporczywe pogłoski, że wśród uzbrojonych policjantów znajduje się wielu studentów z Politechniki Gdańskiej. Zarówno policja bezpieczeństwa — (Schutzpolizei) jak i pomocnicza policja t. zw. Blaupolizei, uzbrojone są w rewolwery i szable, skoncentrowane w gmachu policji. Porządek między rzeszami strajkującemi utrzymują tak zw. porządkowi, zaopatrzeni w opaski czerwone i białe. Zmobilizowano również milicję obywatelską uzbrojoną w karabiny. Zaznaczyć należy, iż strajkują nie t ylko związki socjalistyczne, ale i nacjonalistyczne.

Wiadomości polityczne.

Położenie w Niemczech

Warszawa, 12. 8. (Tel. wł.) Wysokie napięcie polityczne, wywołane katastrofą gospodarczą, w szczególności ogromną drożyzną i dotkliwym brakiem środków płatniczych, wyładowało się w środę w wielkiej fali strajków. Podniętą był strajk drukarzy łącznie z robotnikami w drukarniach państwowych. Wstrzymał on wypłaty przez Bank Rzeszy.

Przed Bankiem Rzeszy tysiące ludzi czekało na wypłacenie gotówki. Wypłacano wobec braku grubszych banknotów 5-cio, 10-cio i 20-sto markówkami. Po wyczerpaniu zapasów konna i piesza policja musiały rozpędzić tłum, który w najwyższem wzburzeniu zaczął atakować gmach Banku Rzeszy. Bezpośredniem następstwem tego wstrzymania wypłat było, że banki i zakłady przemysłowe nie mogły wcale dokonać wypłat, albo też dokonywały je tylko częściowo. Miasto Berlin puści w najbliższych dniach w obieg bony miejskie. Będą to stare jednomarkówki z naddrkiem cyfrowym pięćset tysięcy, miljon i trzy miljony.

Gdy w Pocztowym Urzędzie Czekowym wstrzymano wypłatę, tłum zaatakował urzędników. Policja po rozpędzeniu tłumów białą bronią zamknęła gmach i obsadziła go.

Od dziś rana spoczywa ruch na wszystkich kolejach podziemnych. Ruch tramwajowy wstrzymany. Podobnie też zagrożone jest oświetlenie Berlina, gdyż część robotników gazowni i zakładów elektrycznych przystąpiła do biernego oporu na znak solidarności z drukarzami. Dziś wieczorem miasto jest tylko częściowo oświetlone.

Wiadomości nadchodzące z prowincji

sytuacji w całem państwie. W Hamburgu wybuchł dzisiaj rano strajk na wszystkich stoczniach. Także w Lubece w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych porzucili pracę robotnicy, przyczem doszło do krwawych starć między policją a strajkującymi. W czasie tego starcia dwóch robotników zostało zabitych, a większa dotychczas nieustalona ilość robotników ciężko lub lekko ranna.

Późnym wieczorem donoszą, że Państwowe Zakłady Drukarskie zgodziły się na żądania robotników. Wieczorem został druk banknotów podjęty w całej pełni. Tak więc zostało usunięte groźne niebezpieczeństwo pozbawienia państwa środków płatniczych, co znacznie przyczyniło się do wzmożenia panicznego nastroju.

Warszawa, 12. 8. (Tel. wł.) O rosnącem zamieszaniu i wzmagającym się wpływie komunistów w Berlinie świadczy przerażenie, wywołane dzisiejszą uchwałą pełnego zgromadzenia komunistycznych rad robotniczych wielkiego Berlina. Na zgromadzeniu tem uchwalono strajk generalny od soboty godziny 2-ga po południu, na razie do wtorku godzina 12-ta w nocy.

Komuniści domagają się między innemi od rządu: Natychmiastowego ustąpienia rządu dr. Cuno'a, natychmiastowego zniesienia zakazu demonstracyj i stanu wyjątkowego. We wtorek mają się zebrać rady robotnicze i zająć ponownie stanowisko.

Halle, 12 8. (PAT). Rada załogowa obwodu regencyjnego Halle postanowiła urządzić 3-dniowy strajk generalny, który ma się rozpocząć dziś o godz. 6 wieczorem.

Dymisja gabinetu.

Warszawa, 13 8. tel. wł.). W niedzielę wieczorem o godz. 7 kanclerz Rzeszy złożył prezydentowi Ebertowi dymisję całego gabinetu. Prezydent Rzeszy dymisję przyjął. Misja utworzenia nowego gabinetu powierzoną została Stresemanowi, przywódcy niemieckiej partji ludowej. Gabinet ten będzie obejmował t. zw. wielką koalicję. Pierwszym krokiem nowego rządu będzie zwrócenie się do rządu francuskiego z prośbą o rozpoczęcie bezpośrednich rokowań i znalezienie wyjścia z obecnej sytuacji.

Warszawa, 13. 8. (Tel. wł.) Z Berlina donoszą: „Rote Fahne" dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że Bawarja przygotowuje się poważnie w przewidywaniu zaburzeń rewolucyjnych. Rząd zarządził mobilizację. Rezerwiści otrzymali karty mobilizacyjne. W intendenturze wre praca dniem i nocą

Berlin, 12 8. (PAT). W Neurode koło Wrocławia w czasie wczorajszych rozruchów 13 osób zostało zabitych.

Paryż, 12 8. (PAT). Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika poległych w Marwille w departamencie Meuse Poincare wygłosił przemówienie, w którem powiedział:

Kanclerz Cuno, trawestując rolę, wystąpił w parlamencie z aroganckiemi pogróżkami, zapowiadając dalsze trwanie w oporze. Kanclerz niemiecki nie pozwoliłby sobie z pewnością na podobne słowa, gdyby sojusznicy zawezwali byli jednomyślnie Niemcy do zaniechania oporu. Niemcy same padną ofiarą swego świadomego i dobrowolnego zaślepienia. Kontynuowanie obniżania kursu marki doprowadzi do katastrofy, jeżeli kanclerz liczyć będzie na to, że Niemcy zerwą podpisany traktat, jeżeli wierzyć będzie w to, iż wojska nasze ustąpią z zagłębia Ruhry przed tem, zanim Niemcy wykonają przyjęte zobowiązania. Jestem pewny, — mówił dalej Poincare — słuszności naszych praw i skuteczności stosowanych przez nas środków.

Trzeba tylko, abyśmy się nie ugięli, a będziemy mieli zapewne ostatnie słowo.

W Rosji o sytuacji niemieckiej.

Moskwa, (A. W.) Prasa sowiecka omawiając położenie Niemiec w związku z katastrofą walutową dochodzi do wniosku, że upadek obecnego rządu dr. Cuno jest przesądzony. Katastrofa Niemiec sprowadza jednak drżenie gruntów nie tylko pod burżuazją niemiecką, lecz i również pod nogami „białych rządów" wszystkich państw, oddzielających Niemcy od Rosji. Polska, Łotwa, Estonja i Finlandja,— piszą „Izwiestja" obawiają się, że niemiecka fala rewolucyjna może wznieść się tak wysoko, że zagarnie za sobą słupki graniczne dla połączenia się z morzem rewolucyjnem w Rosji.

Rewizje w Deutschtumsbundzie.

Poznań, 9. 8. (Pat.) Na skutek wykrycia dokumentów, stwierdzających antypaństwową działalność Deutschtumsbundu, województwo poznańskie zarządziło rewizję w lokalach centrali Deutschtumsbundu, jak również Bauernvereinu w Bydgoszczy, poza tem w mieszkan. prywatnych najwybitniejszych członków tych stowarzyszeń. Rewizji dokonano również w filjach Deutschtumsbundu i Bauernvereinu w innych miastach.

Goście rumuńscy w Warszawie

Warszawa 9 8. (PAT). Pisma donoszą: Prezes Rady Ministrów p. Witos przyjął dzisiaj na posłuchaniu posłów grupy międzyparlamentarnej rumuńskiej senatora Michała Botega, sen. generała Constantinescu, sen. Ackermana, adwokata Ludwika Dausa oraz posła Bazylego Stefana. W rozmowie poruszono szereg problemów, interesujących Polskę i Rumunję, poczem goście zwiedzili pałac Rady Ministrów. Dziś rano parlamentarzyści rumuńscy zwiedzili miasto, a o godz. 5 po poł. odbył się na ich cześć podwieczorek w kuluarach sejmowych. Wycieczka rumuńska opuści dziś wieczorem nasze miasto, udając się do Poznania, skąd wyjeżdża via Gdańsk do Kopenhagi, gdzie za kilka dni odbędzie się kongres unji międzparlamentarnej.

Polacy z Ameryki u premjera.

Warszawa, 10. 8. (Tel wł.) Wycieczka Polaków amerykańskich była wczoraj przyjęta przez p. prezesa rady ministrów.

W rozmowach podnosili goście wiele ujemnych skutków, jakie wprowadziła w zakresie stosunku Polaków amerykańskich do kraju nieostrożna agitacja niektórych czynników politycznych, a w szczególności przybycie do Ameryki radykalnych posłów sejmowych. Analogiczne żale wytoczyli wzmiankowani Polacy przed p. prezesem rady ministrów.

W kołach delegacji podnoszono jednocześnie doskonałe usposobienie nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, p. Coolidge, względem spraw polskich, które zna i któremi oddawna się interesuje.

Warszawa 9 8. (PAT.). Przybył do Warszawy p. Władysław Wusza, redaktor i wydawca „Kurjera Nowojorskiego" i został przyjęty przez prezesa Rady Ministrów na posłuchaniu.

Podwyższenie djet.

Warszawa, 10. 8. (tel. wł.) Rada ministrów postanowiła podwyższyć djety dzienne dla urzędników o 58 proc.

Lewica z niemcami żydami.

Warszawa, 12 8. (Tel. wł.). Dzisiejszy „Robotnik" zamieszcza na naczelnem miejscu znamienny komunikat Polskiej Partji Socjalistycznej, Niemieckiej Socjalno-Demokratycznej Partji w Polsce, żydowskiego „Bundu" i Niemieckiej Partji Pracy.

Przedstawiciele tych stronnictw odbywali w ciągu ostatnich tygodni narady i „stwierdzili zgodnie", że wzmożona reakcja zmierza do pozbawienia robotników zdobyczy politycznych, że propaganda nacjonalistyczna „zwłaszcza w imię haseł antysemickich" przetwarza Rzeczpospolitą w arenę nieustannych walk narodowościowych.

Połączeni socjaliści polscy, żydowscy i niemieccy zapowiadają więc energiczne wystąpienie przeciw „faszyzmowi i reakcji" i skoordynowanie walki poszczególnych organizacyj socjalistycznych z nacjonalizmem polskim w imię hasła międzynarodowej solidarności wszystkich pracujących.

Podkreślić należy, że Niemiecka Partja Pracy występuje także w imieniu Socjalnej Demokracji Niemieckiej b. dzielnicy pruskiej, solidaryzującej się w zupełności z nacjonalistami niemieckimi z pod sztandaru „Deutschtumsbundu"!

Walka z drożyzną.

Warszawa, 9. 8. (Pat.) Na posiedzeniu Rady Ministrów dnia 9 b. m. p. Andrzej Bajda, nadzwyczajny komisarz do zwalczania drożyzny przedstawił swoje dotychczasowe zarządzenia w kierunku zwalczania objawów spekulacji i lichwy, wywołanych drożyzną, a w szczególności zakomunikował wyniki zarządzeń, mających na celu wykrycie tajnych składów artykułów spożywczych, które spekulanci handlowi przetrzymują w celu uzyskania wyższej ceny, przedstawił również program dalszej pracy w kierunku zwalczania drożyzny i przyjścia z pomocą konsumentom przez stworzenie zapasów zboża przy pomocy głównego urzędu żywnościowego w Poznaniu oraz uregulowania obrotu cukrem, węglem i innemi artykułami pierwszej potrzeby.

Wkońcu uzasadniał nadzwyczajny komisarz potrzebę uchwalenia przez Radę Ministrów rozporządzenia w przedmiocie przyznania ministrowi spraw. wewn. prawa do wydawania rozporządzeń w zakresie magazynowania i ujawniania zapasów przedmiotów powszechnego użytku. W dyskusji uzupełnił referat nadzwyczajnego komisarza p. min. spraw. wewn., poruszając jednocześnie sprawę wydanych zarządzeń walutowych dla zwalczania spekulacji walutowej.

Punktualna spłata długów.

Warszawa, 12. 8. (Tel. wł.) Rząd polski w ciągu r. b. spłacił z długów Polski następujące sumy:

2 mil. guldenów holenderskich.
1 820 000 dolarów Ameryce.
4 000 000 000 marek pol. Włochom.

Prócz tego rząd polski spłacił procenty od długów w sumie 915 250 dolarów. Największą spłatą była rata za parowozy amerykańskie — 1 200 000 dolarów.

W r. b. przypada do zapłaty jeszcze jedna tylko rata (w październiku) — 283 500 dolarów.

W przeliczeniu na mk. pol. spłaciliśmy w r. b. długów na 700 miljonów. Ta wypłacalność Polski wywarła zagranicą b. dobre wrażenie, obalając oszczerstwa niemieckie i żydowskie o „bankructwie Polski".

Z tego też powodu rząd polski w ostatnich czasach otrzymał od różnych kapitalistów propozycje udzielenia Polsce większej pożyczki. Niektóre oferty są bardzo poważne i korzystne dla naszego skarbu. Przypuszczać należy, że sprawa zaciągnięcia pożyczki zagranicznej już w czasie najbliższym zostanie pomyślnie rozwiązana.

Podwyższenie taryfy pocztowej.

Warszawa, 9 8. (PAT). Komitet ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 9 bm. powziął uchwałę w następujących sprawach: 1) uchwalił wniosek ministra poczt i telegrafów w przedmiocie podwyższenia taryf pocztowych, telegraficznych i międzymiastowych telefonicznych o 100 proc., 2) uchwalił wniosek ministra skarbu w sprawie zwaloryzowania zaliczki, udzielonej przez skarb Państwa dostawcom, kredytu udzielonego przez instytucje państwowe, w sprawie rachunków bieżących instytucyj państwowych i banków prywatnych oraz w sprawie zakupu przedsiębiorstw państwowych, 3) wniosek Ministerstwa Skarbu i Kol. żel. w sprawie używania domów skarbowych w Sosnowcu, 4) po przeprowadzeniu ogólnej dyskusji komitet ekonomiczny Rady Ministrów wybrał komisję dla opracowania zasad budowy nowych linij kolejowych, mających połączyć G. Śląsk z Bałtykiem, ze stolicą oraz ze wschodem państwa.

P. Dąbski wyzwoleńcem.

Warszawa, 10. 8. (tel. wł.) Wczoraj odbyła się konferencja z udziałem skiego, Wilkońskiego i Wysłoucha. — z ramienia Wyzwolenia oraz p. Dąbskiego, Wilkońskiego i Wysłoncza. — Konferencja ustaliła że obecnie niema żadnych przeszkód któreby utrudniały połączenie się grupy p. Dąbskiego z Wyzwoleniem.

Uroczystości pogrzebowe ś. p. prezydenta Hardinga.

Waszyngton, 9 8. (PAT). Uroczystości pogrzebowe zakończyły się wczoraj ceremonją w Kapitolu. Trumnę, za którą postępowali prezydent Coolidge, ministrowie, senat i tłumy publiczności, przyniesiono wśród huku dział okrętowych na dworzec kolejowy, skąd zwłoki przewiezione zostaną do Marion.

Najbiedniejszy prezydent.

Paryż, (A. W.). Nowy prezydent Coolidge jest najbiedniejszym ze wszystkich dotychczasowych prezydentów Stanów Zjednoczonych. Nie ubiega się on bynajmniej o bogactwo. Kiedy był gubernatorem Massachusetts nie mógł sobe pozwolić na wynajęcie w Northamptonie skromnego domu wynajmowanego za 150 franków miesięcznie i nocowywał w małym hoteliku. Syn prezydenta jest robotnikiem.

Zofja Slaska. (14

Tułacz z nad Wisły.

Powieść z lat ostatnich.

Dokończenie.

Idzie piechota,
Aż cię ochota
Bierze stanąć w tych szeregach,
Przy tych zuchach i kolegach,
Maszerować razem w bój.
Bo z nich każdy Polak, swój.
Przy Bałtyku sinych brzegach
Stanąć każdy chce w szeregach.

A karabiny,
Srogie machiny,
Jadą skromnie, niebożęta,
Ale każdy z nas pamięta,
Że gdy sypną gradem kul,
Sieją postrach, grozę, ból.
Wróg, którego zwali pęta,
Dobrze naszych popamięta.

Kuchnie polowe
Stoją gotowe.
Nie gotujcie dziś żołnierze,
My was podejmiemy szczerze,
Każdy was zaprosi rad
Do swych domów, do swych chat.
Wyście za nas szli w ofierze,
Hej! witajcie nam żołnierze!

Tak mówiono z upragnieniem na Pomorzu i w północnej części Wielkopolski w styczniu 1920 roku, oczekując ukazania się wojska polskiego. Nadchodziło nareszcie po wielomiesięcznem oczekiwaniu. Nareszcie ustępowały bandy grenzschutzu, które dały się tak we znaki w okolicach Chełmży, Nakła i innych miejscowości.

— Paweł, pobiegnij do domu i przynieś mi jeszcze gwoździ, ale żywo, spiesz się.

— Oj, Michale, nie tak, nie tak, przybijacie krzywo te wieńce.

— Żywo, żywo, pewno zaraz wojsko przyjedzie, a tamte bramy są już gotowe.

— Czy teraz dobrze?

— Jeszcze krzywo; musicie pociągnąć na prawo.

— Nie, na lewo!

— Ej dziewczęta, róbcie sobie same, jeśli takie mądre jesteście. Ja złażę z drabiny.

— Nie, Michale kochany, zostańcie, o, już są gwoździe — prosiły dziewczęta i w chwilę później ostatnia brama była skończona i cała Koziagóra oczekiwała niecierpliwie wkroczenia wojska.

Byli wśród mieszkańców tacy, którzy pospieszyli przed paru dniami do Torunia powitać tam pierwszych polskich żołnierzy, a gdy wieczorem rozeszła się wiadomość, że oddział wojska będzie przechodził nazajutrz przez Koziągórę zapanowała we wsi ogromna radość i poczęły się gorączkowe przygotowania. Każdy przystroił swój dom jak umiał chorągwiami, godłami narodowemi, zielenią i nie mogli się doczekać radosnej chwili.

Idą . . : . . .

— Idą, nareszcie idą — powtórzyło dużo głosów, bo na szosie zabłękitniało coś w oddali.

Jeszcze chwile oczekiwania, a potem widać już było wyraźnie całą linję maszerujących żołnierzy. Zbliżyli się prędko.

— Niech żyją! niech żyją nasi! — odezwały się wesołe okrzyki.

Ksiądz proboszcz stał przy pierwszej bramie na czele parafjan i powitał przemową kapitana, potem mówił jeden z gospodarzy i mała dziewczynka w białej sukience powiedziała wierszyk, podając kwiaty, ale już nie bardzo jej słuchano, bo wszyscy napatrzeć się nie mogli ślicznej postawie wojska.

Ku wielkiej uciesze mieszkańców oddział pozostał na kwaterze do następnego ranka i kuchnia polowa próżnowała, bo każdy z gospodarzy zaprosił paru żołnierzy do siebie. Przyznać trzeba, że znaleźli się wśród nich tacy mądrale, którzy potrafili być na dwóch wieczerzach i podjadli sobie smacznie i kiełbasy z kapustą, i tłustej kaczki, i wybornych placków kartoflanych smażonych na tłuszczu, i innych jeszcze różności.

Jakże zmieniona była dzisiaj wioska! Przed paru miesiącami kwaterował tu grenzschutz i mieszkańcy byli wciąż narażeni na kradzieże i nadużycia. Teraz widniały wszędzie niebieskie mundury i srebrne orzełki, a w domach nie było końca opowiadaniom, bo żołnierze musieli tłumaczyć tyle rzeczy!

Więc naprzód mówili, że są Hallerczykami i dlatego noszą te niebieskie mundury, choć to niby właciwie wszystko jedno, bo już całe wojsko polskie jest zjednoczone. Opowiadali o Francji, o generale Hallerze, a potem musieli objaśniać jak odróżnić prostego żołnierza, kaprala, no i oficerów i cieszyli się gdy oglądano ich dostatnie mundury, płaszcze, doskonałe buty i drobiazgi umundurowania.

— Jak to Niemcy muszą się dziwować — rzekł jeden z gospodarzy. — Oni prześmiewali się zawsze z naszego wojska, że to, mówili, polska armja napewno bez butów chodzi.

— Słyszałem jak mówili, że wyglądamy zupełnie jak Francuzi i usuwali się

Calwin Coolidge.

Według postanowień konstytucji Stan. Zjednoczonych następcą zmarłego prezydenta Hardinga zostaje aż do marca roku 1925 dotychczasowy wiceprezydent Stanów Calwin Coolidge. Urodzony w Bostonie w r. 1866, jest w przeciwieństwie do swego poprzednika człowiekiem uczonym i zawodowym dyplomatą. Skończył Uniwersytet Harwarda, poczem studjował w Europie — w Berlinie i Fryburgu. Od r. 1890 widzimy go w służbie dyplomatycznej, czas jakiś pracuje w Piotrogrodzie i Wiedniu. Jako gubernator stanu Massachussets wsławił się złamaniem strajku w Bostonie. Wówczas Coolidge zmobilizował gwardję narodową i nakazał jej użyć broni palnej przeciw strajkującym — rzecz w Ameryce niepamiętna. Następnie brał udział jako rzeczoznawca w pracach kongresu pokojowego w Paryżu, a w r. 1919 objeżdżał Europę, studjując skutki wojny i sytuację aprowizacyjną. Publicznie występował bardzo rzadko. Uchodzi za człowieka niezwykle chłodnego i trzeźwego.

Wobec spraw europejskich reprezentuje kierunek konserwatywnego skrzydła republikanów. Jest przeciwnikiem grupy Johnsona, wrogiem Ligi Narodów i zwolennikiem uwarunkowanego zastrzeżeniami udziału w Trybunale Międzynarodowym.

Właściwością ustrojów demokratycznych jest — jak uczy doświadczenie dziejów — że prezydentem republiki nie zostaje przy wyborach indywidualność wybitna, ale człowiek, reprezentujący najlepiej przeciętny typ dobrego obywatela kraju. Wybitne indywidualności polityczne usuwano w Stanach Zjednoczonych na urząd wiceprezydenta. I trzeba było kuli morderczej anarchisty, który w roku 1901 zastrzelił Mac Kinley'a, aby ster państwa uchwycił jego zastępca, mąż tak niezwykły jak Teodor Roosevelt. Jest bardzo możliwe, że i teraz powtórzy się historja i w niespodziewanie na stanowisku prezydenta wysuniętym Coolidge'u ukaże się mąż wielkiego umysłu i woli, któremu pisanem jest odegrać znaczną rolę także w dziejach Starego Świata.

Jeden jeszcze szczegół zasługuje na uwagę. Oto obecny prezydent odnosi się z żywą sympatją do Polski. Nie bez znaczenia jest szczegół, że córka jego włada doskonale językiem polskim i oddaje się pracy kulturalnej i filantropijnej w kolonjach polskich emigrantów.

Precz z Berlinem!

Takie hasło rozbrzmiewa coraz głośniej w Nadrenji, a okupacja zagłębia Ruhry, i jednocześnie z tem powstający katastrofalny spadek waluty niemieckiej spowodował tam ruch i wrzenie, oraz tendencję do wyprzągnięcia z walącego się rydwanu Prus, gdyż dalsze trzymanie z niemi prowadzi wprost do przepaści gospodarczej i politycznej.

Ruch separatystyczny przybiera kształty coraz realniejsze; kierują nim dr. Dorten, Smeets i in., a ostatnio, w końcu lipca, kilka tysięcy przedstawicieli ludności nadreńskiej na wielkiem poważnem zgromadzeniu uchwaliło m. in. następujące rezolucje:

„Uważamy się za obywateli republiki nadreńskiej, której szybkiego urzeczywistnienia, zgodnie z przyrzeczeniem uroczystem z dn. 1 lutego 1919 r., życzymy sobie na mocy przysługującego nam prawa i jako jedynego środka ratunku.

Rzeczpospolita Nadrenji powinna doprowadzić do pojednania i być ostoją pokoju. Bez niej sprawy odszkodowań i gwarancyj nigdy nie będą mogły być rozstrzygnięte.

Potępiamy stanowczo politykę Berlina, która nawołuje do zemsty i spycha naród na dno nędzy."

Rezolucja żąda wkońcu Zgromadzenia Nadrenji, jako ciała reprezentacyjnego, wprowadzenia własnej monety i odrębnego uregulowania spraw gospodarczych, a wreszcie pokojowego współżycia z Francją.

Wiadomości potoczne.

—* **Obchód pamięci Karola Marcinkowskiego łącznie z pamięcią rocznicy grunwaldzkiej i cudu nad Wisłą w dniu 15-go sierpnia ma program następujący:**

O godz. 11-ej: uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jana. Dla przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych zarezerwowano miejsca w prezbiterjum, dla przedstawicieli prasy i stowarzyszeń społecznych w pierwszych ławach głównej nawy.

O godz. 16-ej: święto ludowe w Cegielni. Współudział przyrzekły tutejsze stowarzyszenia śpiewackie; przemówienie wygłosi jeden z młodszych naszych akademików, p. Redygier. Wstęp 3000 mk. od osoby, uczniowie i żołnierze płacą połowę.

O godz. 20-ej: uroczysty wieczór w Dworze Artusa. Wstęp 10 000 mk. od osoby.

Podając program ten do wiadomości, zapraszamy niniejszem do udziału w obchodzie przedstawicieli duchowieństwa, przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, rządowych i samorządowych, przedstawicieli prasy, stowarzyszenia i organizacje społeczne oraz wszystkich mieszkańców miasta Torunia.

Gorąco polecamy zbiórki uliczne, jakie odbędą się w dniu obchodu, a które w całości tak jak i cały czysty zysk tegoż dnia przeznaczone są na pomoc oświatową dla kresów niewyzwolonych. Niechaj da każdy, co tylko może dla tych braci i sióstr naszych, których nieszczęsny plebiscyt i zawistne siły pozostawiły poza granicami wolnej Rzeczypospolitej naszej. Dajmy im nowy dowód wiernej miłości; niechaj wiedzą, że o nich nie zapomnimy nigdy!

Komitet obchodowy.

ZE SCHRONISKA INWALIDÓW-HALLERCZYKÓW „HALLEROWO" W KULIGACH NA POMORZU.

Dnia 2-go września rb. odbędzie się uroczyste poświęcenie i otwarcie schroniska inwalidów armji polskiej, ochotników z Ameryki, połączone z dożynkami. W uroczystości tej przyrzekli wziąć udział dostojnicy ze sfer rządowych i wojskowych, zaproszeni przez Delegaturę Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej w Ameryce, która to organizacja ufundowała tę instytucję ze składek Polonji amerykańskiej dla zabezpieczenia dożywotniego bytu tym swoim członkom, którzy w służbie dla kraju postradali zdrowie.

Schronisko to znajduje się w prześlicznej okolicy na Pomorzu w powiecie brodnickim w miejscowości Kuligi, a dochody czerpie z gospodarstwa obejmując. 1200 morgów magdebuskich wyśmienitej gleby. Majętność tę wykupiło Stow. Weteranów Armji Polskiej z rąk Niemców i stanowić ona będzie po wieczne czasy ważną placówkę kresową.

Z uroczystościami połączony będzie również zjazd hallerczyków ochotników z Ameryki, przebywających w Polsce. Do nich też zwraca się Delegatura Stow. Wet. A. P. z wezwaniem do wzięcia udziału w tych uroczystościach, by dać wszystkim kolegom możność zapoznania się z pięknem dziełem stworzonem przez kolegów z Ameryki, a także by odświeżyć i zacieśnić węzły koleżeństwa, łączące ich z czasów szczytnej służby ojczyźnie.

Koledzy którzy zechcą skorzystać z niniejszego zaproszenia, znajdą w schronisku serdeczne przyjęcie i gościnę. Zaleca się przybycie w sobotę 1-go września. Pociągi dochodzą do Jajkowa, stacji na linji kolei Brodnica-Radomno, odległej o ½ kilometra od Kuligów, siedziby schroniska. Przesiada się w Brodnicy. Można też dojechać głównemi linjami do Tamy Brodzkiej, gdzie oczekiwać będą na gości konie, naturalnie o ile zarząd schroniska będzie powiadomiony o czasie przyjazdu. Adres: Majątek Kuligi, poczta Pokrzydowo. Stacja telegr. Pokrzydowo.

Protektorem instytucji jest były wódz armji polskiej we Francji, gen. broni i poseł Józef Haller, który przed wyjazdem w odwiedziny do swoich byłych żołnierzy do Ameryki zaszczyci swą obecnością uroczystość poświęcenia schroniska i dożynki.

Delegatura Stow. Wet. Armji Polskiej w Am. prosi kolegów chcących wziąć udział w zjeździe o zwracanie się po informacje pod adresem: Delegatura Stow. Wet. A. P. w Am. Warszawa, Miodowa 1.

—* **Dokąd należy kierować wszelkie pisma dotyczące zaopatrzenia inwalidów?** Przekazywanie agend pieniężnego zaopatrzenia inwalidów wojennych władzom skarbowym w myśl rozporządzenia wykonawczego z dnia 10. 1. 1923 r. do Ustawy Inwalidzkiej z dnia 18. 3. 1921 r. zostało już w całości ukończone.

Wobec postanowienia §§ 31 i 126 wyżej cytowanego rozporządzenia wykonawczego wszelkie pisma w sprawie pieniężnego zaopatrzenia tak **inwalidów,** jak **osób pozostałych po ofiarach wojny** (wdów, sierot, rodziców), zamieszkałych na terenie b. zaboru pruskiego kierować należy zatem odtąd — nie jak dotychczas do powiatowej komendy uzupełnień, względnie do szefostwa intendentury O. K. nr. VIII w Toruniu — lecz do Wielkopolskiej Izby Skarbowej w Poznaniu.

Inwalidzi i osoby pozostałe po ofiarach wojny, zamieszkałe na terytorjum powiatowej komendy uzupełnień Włocławek i Lipno mają kierować wszelkie pisma i podania w sprawach pieniężnego zaopatrzenia do Izby Skarbowej w Warszawie.

Wszystkie dzienniki, wychodzące na terytorjum b. dzielnicy pruskiej, oraz w Włocławku i Lipnie uprasza się o powtórzenie tego komunikatu.

—* **Jarmarki na Pomorzu w sierpniu.** W miesiącu bieżącym odbywać się będą następujące jarmarki: w Grudziądzu jarmark na bydło, konie i towary kramne dnia 24. sierpnia, w Radzynie dnia 30. sierpnia, w Nowem dnia 7-go, w Osiu dnia 30-go, w Świeciu dnia 6-go, w Gniewie dnia 23-go, w Jabłonowie dnia 14-go, w Wąbrzeźnie dnia 7-go i w Skórczu dnia 9-go sierpnia.

—* **Podwyższenie podatku od spirytusu.** Z rozporządzenia Rady ministrów z dnia 26. 7. br. podwyższono podatek od spirytusu z 20 000 na 35 000 mk. za litr 100 %. Obowiązuje ono z dniem dzisiejszym, t. j. 10. bm. Kto posiada zapas spirytusu i wyrobów wódczanych winien podać ilość w urzędzie skarbowym akcyz i monopolów, Rynek Staromiejski 7, pokój 6.

Źródło nabywania nawozów sztucznych. Od pewnego czasu powstała na polskim Górny mŚląsku w Mysłowicach przy ul. Bytomskiej nowa placówka trudniąca się wysyłką węgla i nawozów sztucznych. Firma rzetelna, kierowana przez doświadczonych handlowców kupców, uważa za pierwszy obowiązek wykonywanie wszelkich zleceń jak najspieszniej po cenach konkurencyjnych.

Firma ta której właścicielami są pp. Łukaszek i Winczewski, sprzedaje: węgiel górnośląski, tomasynę, amonjak, superfosfat, saletrę chilijską, kali, chlorcalium i sole azotowe.

Zwraca się uwagę na tę firmę, polecając ją kupcom-Polakom na zasadzie: Swój do swego

Łukaszek i Winczewski, Mysłowice — ul. Bytomska 5. Górny Śląsk. (g)

Z KRAJU.

Wąbrzeźno. (Nowa placówka polska). W tych dniach otwierają pp. Czechowski i Poznański przy ulicy Kolejowej 11, w ubikacjach dawnej cukierni Szulca skład bławatów i konfekcji. Pan Czechowski, mający już pod...ne przedsiębiorstwo w Radzynie znany jest jako sumienny i energiczny kupiec. Młode przedsiębiorstwo zasługuje na poparcie społeczeństwa polskiego.

Lubicz. (O kościół ewangelicki). Tutejsza parafja katolicka wysłała w tych dniach petycję do władz ministerjalnych, w której domaga się przyznania kościoła ewangelickiego, w którym to dla braku wiernych nabożeństwa się nie odprawia.

Chełmża. (Nieszczęśliwy wypadek). Ostatnio w tutejszej cukrowni podczas zwiedzania tejże przez grono pań przebywających w naszem mieście na kursach zawodowych, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Kilka z powyżej wymienionych weszło na pokrycie dołu czy też tunelu, które pod ciężarem tym załamało się, przyczem 5 pań wpadło w dół. Jedna z wymienionych poniosła przy tem dość poważne obrażenia.

Gniew. (Opieszałość poczty. — Konsum. — Pogodne żniwa.) Tut. urząd pocztowy jak i gdzie indziej rozpoczyna swe urzędowanie o godz. 8-ej rano. Jednakowoż mimo sporej liczby urzędników 3-cie okienko, służące do przyjmowania paczek, często nie zostaje punktualnie otwarte, lub też świeci pustkami, bez urzędnika. Publiczność jest oczywiście oburzona, gdyż czekać musi bardzo często na załatwienie, choć urząd nie może skarżyć się na za małą liczbę urzędników! —

Od dłuższego czasu założony w gmachu tut. poczty konsum artykułów spożywczych, jak słychać, zmienił swój dotychczasowy sposób postępowania przy sprzedaży. Dawniej prawo nabycia artykułów przysługiwało jedynie urzędnikom tut. władz, a obecnie przywłaszczyły sobie prawo to i osoby cywilne, niebardzo potrzebujące tego rodzaju poparcia. —

Od blisko 10 dni cieszy się tut. okolica pogodą słoneczną, skutkiem czego rozpoczęto żniwa na dobre. Żyto stoi przeważnie w kopkach, a dużo już zwieziono do stodół. U niektórych gospodarzy przystąpiono do młócenia. Również i ze żniwowaniem jęczmienia postąpiono znacznie. Obecnie przychodzi kolej na pszenicę. Oby tylko taka pogoda nadal sprzyjała zbiorowi reszty żniw. K. T.

---

wtedy ostróżnie — rzekł jakiś żołnierz. — Widać niemiło im wspominać walki we Francji.

— Że też to nam starym ludziom dał Pan Bóg doczekać tej szczęśliwej chwili — odezwał się staruszek, trzęsąc siwą głową. — A niechże On was błogosławi, chłopcy kochani, niech was strzeże i uchowa w służbie naszej kochanej, nowej Polski.

— Leosiu, przynieś jeszcze placków panu żołnierzowi, widzisz, że ma pusty talerz.

— Ojej, żeby ten talerz opowiedział ile ja dziś zjadłem, to wszyscy by się przestraszyli.

— Młodemu nie zawadzi, a jutro pewno maszerujecie dalej.

— Już my was opatrzymy na drogę — ...ciła gospodyni. — Doczekaliśmy się ...szcie naszych wojaków, to przecież nie ...cimy was na głodno i z pustemi rę[illegible]

[illegible] czy nie macie w wojsko kogo ze

[illegible] ...m, kilku chłopców z Koziejgóry ...nicę, żeby wstąpić do wojska, ...li do Poznania i są w wielko...kach.

— Jeden tylko Maciej Skiba dostał raz wiadomość od syna, że jest w polskiem wojsku generała Hallera, i wróci niedługo do kraju, ten chłopiec, wiecie, co to przed wojną poszedł w świat. Ale list przyszedł dawno temu, jeszcze zeszłej wiosny, a potem nie miał już Maciej wiadomości.

— Kto mówi o Skibie? — zapytał ów żołnierz, któremu właśnie Leosia nałożyła nową porcję smacznych placków. — Ja znam Wojtka Skibę, służyliśmy razem.

— Wojtek mu było na imię.

— Widzicie go, to może ten sam.

— A wszyscy mieli go za straconego.

— Czy on także tu przyszedł?

— Gadajcie żywo gdzie jest, dopiero to ojciec się ucieszy.

— Jakże mam gadać, kiedy wszyscy razem pytacie — odrzekł wesoły Jasiek, on to był bowiem. — Z Wojtkiem poznaliśmy się w Ameryce, potem służyliśmy w jednej kompanji, ale on został dłużej we Francji, bo miał tam różne przygody.

— I nie wrócił jeszcze?

— Wrócił, ale nie widziałem go od tego czasu, tylko pisał mi, że był na froncie, wiecie, tam z bolszewikami się bił i został ranny. O, nic niebezpiecznego; teraz jest w szpitalu i chce potem przyjechać do domu na urlop.

— No, no, jak to się ludzie odnajdują — dziwowali się wszyscy.

— Chodźcie żywo do Skiby, on mieszka niedaleko i okropnie się ucieszy, kiedy mu opowiecie o synu.

Jakoż stary Skiba popłakał się z radości, słysząc opowiadanie Jaśka, bo teraz wiedział napewno, że syn żyje i mógł się już cieszyć na jego powrót.

— Szkoda, że Wojtek nie przyszedł dzisiaj z Wojskiem, takby było ładnie — żałowały siostry.

— Ale zato gdy dostanie urlop, to przynajmniej dwa tygodnie zostanie w domu, a my odchodzimy jutro rano — tłumaczył Jasiek.

— Już rano, szkoda — pisnęła cienko Jadzia, chowając się za starszą siostrą Bronką.

Długo gwarzono jeszcze tego wieczora w domu starego Skiby, bo Jasiek musiał opowiadać wszystko co wiedział o Wojtku.

Nazajutrz rano oddział wymaszerował dalej na północ, ku morzu. I znów cała wieś wyległa na drogę, by zobaczyć jeszcze żołnierzy, którzy odchodzili obładowani różnemi zapasami (najcięższy ładunek dźwigał tego dnia wesoły Jasiek) i żegnali serdecznie gościnnych mieszkańców. Błyszczały w słońcu srebrne orzełki, i lufy karabinów, raźno dudniły kroki na zmarzniętej szosie i szła hen przez cichą wieś pomorską piosenka:

„Wesoły, wesoły, żołnierza los".

* * *

Taki naprawdę wesoły dzień zaświtał trochę później dla Wojtka, gdy zupełnie wyleczony z rany, przybył nareszcie do domu. Idąc od dworca kolejowego przez las do Koziejgóry, wspomniał sen, który śnił mu się w tym właśnie lesie niegdyś, przed sześciu laty. Gdyby nie długie zatrzymanie we Francji, pozostałby w swoim pułku i wkroczyłby jako jeden z pierwszych żołnierzy do wioski rodzinnej. Trochę zły był na siebie za tę zwłokę, ale naprawdę nie miał bardzo czasu się gniewać, bo z każdym krokiem większa radość napełniała mu serce. Wracał wreszcie do swoich, a okolica wydała mu się dziś tak piękną, jak żaden inny widziany szmat świata, bo tu niebo i lasy i pola rozległe były takie swojskie i kochane. Powiedział też sobie, że teraz tylko jedna siła potrafi go od nich oderwać: posłuszeństwo żołnierskie — służba dla Ojczyzny.

KONIEC.

Tczew. (Pożary w mieście i powiecie). Z przyczyny dotąd niestwierdzonej zapalił się w tych dniach pewien większy zapas węgla na podwórzu domostwa należącego do niejakiego Wodtke. Straż pożarna zdołała ogień ugasić, nim jeszcze powstały znaczniejsze szkody.

W ubiegłą niedzielę w nocy wybuchł pożar w majątku Waćmierz, gdzie zniszczył doszczętnie stodołę. Pastwą płomieni stały się także maszyny rolnicze. Szkody powstałe wynoszą przeszło 2 miljardy marek.

Tczew. (Złodziej w roli kominiarza.) Kilka dni temu do właściciela tartaku, p. Wilka w Tczewie zgłosił się kominiarz celem czyszczenia komina fabrycznego. Wejście do niego sąsiadowało z przyległemi ubikacjami fabrycznemi, gdzie znajdowały się maszyny i motor. Kominiarz, na którego wielkiej nie zwracano uwagi, miast pracy, którą dokonać miał przy czyszczeniu, upatrzył sobie potężny pas zapędowy, związał sznurkami i zniknął ze zdobyczą przez nikogo niepostrzeżony. Zawiadomiona o powyższem policja ujęła wkrótce złodzieja, którym był niejakiś Szittenhelm z Pelplina.

Fałszywy kominiarz zamiast kominów wymiata obecnie celę więzienną.

Wejherowo. (Z obozu emigracyjnego). Jak już donosiliśmy, w dniu 26 lipca dokonano poświęcenia obozu emigracyjnego w którym pomieścić można do 1500 osób. Obóz położony jest wśród lasów świerkowych i znajduje się sam w dużym parku. Warunki zdrowotne posiada idealne nawet dla sanatorjum lub zakładu dla uzdrowieńców. Posiada wszelkie udogodnienia dla emigrantów. Istnieje bezpośrednia komunikacja z Warszawą oraz portem gdańskim zapomocą specjalnych pociągów według rozkładu lub też specjalnemi wagonami, doczepianemi do normalnie kursujących pociągów. Rewizja celna i paszportowa odbywa się tylko raz w Wejherowie.

Kwarantanna sanitarna dostosowana jest do wszelkich przepisów higjeny. Obóz jest rozdzielony na tak zwaną brudną i czystą część, które są od siebie ściśle izolowane. Dezynfekcja i dezynsekcja pod względem skuteczności odpowiada wszelkim najbardziej nowoczesnym wymaganiom techniki sanitarnej. Sypialnie i jadalnie są przestronne i widne, oddzielnie dla chrześcijan i żydów. Wikt jest obfity, pięć razy dziennie, z uwzględnieniem potraw koszernych dla żydów. Dla pasażerów drugiej klasy na żądanie oddzielne pokoje i specjalne żywienie: Opieka lekarska szpitalna i ambulatoryjna. Jednem słowem, pod każdym względem, zarówno co do higjeny, kontroli sanitarnej oraz opieki społecznej nad emigrantem, obóz emigracyjny polski w Wejherowie zadość czyni wielkim w tej mierze nowoczesnym wymaganiom i nie tylko nie ustępuje popdobnym obozom zachodnio-europejskim, lecz je nawet w poszczególnych wypadkach przewyższa, jak np. w porównaniu z Hamburgiem i Bremą, nie mówiąc już o obozie emigracyjnym niemieckim w Gdańsku, którego stan obecny jest nader prymitywny i narażający emigrantów z Polski na wyzysk materjalny i różne przykrości.

Zaznaczyć należy, że obóz emigracyjny w Wejherowie zorganizowany został w przeciągu niespełna jednego miesiąca.

— **Kamionka, pow. toruński.** (Poświęcenie sztandaru powstańców). W niedzielę 5 bm. obchodziło Tow. powstańców i wojaków w Kamionkach swą pierwszą rocznicę istnienia połączoną z poświęceniem sztandaru. O godz. 9-tej wyruszono do kościoła w Gostkowie, gdzie nastąpiło poświęcenie sztandaru. Na czele pochodu kroczył ochoczo z adjutantem osobistym p. generał Skierski. Tu w Gostkowie oczekiwały przybyłych tow. śpiewu „Moniuszko" z Torunia oraz bratnie tow. b. żołn. i wojaków „Straż" oraz oddział żeński Sokoła toruńskiego pod dowództwem sierżanta Zacharka. Po krótkim wypoczynku i powitaniu obecnych przez p. gen. Skierskiego udano się do kościoła, gdzie po ukończonem nabożeństwie nastąpiło poświęcenie sztandaru. Po skończonej uroczystości kościelnej nastąpiło przemówienie p. gen. Skierskiego i wręczenie sztandaru Tow. na ręce prezesa, druh. Czechowskiego a potem defilada. Następnie po powrocie do Kamionek odbyła się zabawa taneczna, śpiewy chórowe itd., która to część programu z powodu niepogody odbyła się w sali. — Wieczorem zamiejscowych uczestników uroczystości odwieziono furmankami do domu.

— **Wąbrzeźno.** (Przychwycenie koniokrada). Przed kilkoma dniami do tutejszego hotelu „Dwór Wąbrzeski" przybył konno pewien osobnik żądając noclegu dla siebie i konia. Ponieważ zachowanie osobnika budziło pewne podejrzenia, właściciel hotelu po ulokowaniu gościa zawezwał policję. Okazało się ostatecznie, eż osobnik ten ukradł konia nieznanemu dotąd właścicielowi. Osobnika odstawiono do więzienia sądowego.

Inowrocław. (Śmierć kolejarza.) Na dworcu tutejszym zaszedł ostatnio wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie. 29-letni dozorca wagonów Nowak dostał się przy przekraczaniu toru pomiędzy dwa wagony, które zgniotły i odcięły mu nogę. Śmierć nastąpiła na miejscu. Zwłoki przewieziono do kostnicy tutejszego szpitala powiatowego. Śp. Nowak był nieżonatym.

Ciechocinek. (Wprowadzenie sezonu zimowego.) Min. zdrowia zawiadamia, że wprowadzony został w Ciechocinku sezon zimowy.

Sezon jesienno-zimowy rozpocznie się 1-go października. W ten sposób kuracja w tej miejscowości nie ulegnie właściwie przerwie w ciągu całego roku. Ciechocinek jest zaopatrzony na zimę, posiada bowiem kilkaset zupełnie zdatnych na pobyt zimowy pokojów.

Grudziądz. (Nowy kurs w szkole gospodarstwa domowego). Szkoła gospodarstwa domowego w Grudziądzu Trynkowa 19. II p. rozpoczyna z dniem 1 września rb. drugi rok swego istnienia.

W program nauki wchodzą w pierwszym rzędzie przedmioty praktyczne t. j. gotowanie szycie i krój bielizny i krawiecczyzny, haft, modniarstwo, tudzież teoretyczne, jak język polski, religja, historja, geografja, rachunki, buchalterja, towaroznawstwo, ogrodnictwo, nauka o prawach i obowiązkach obywatelskich.

Cały ten program zatwierdzony jest przez Kuratorjum poznańskie, a kierownictwo szkoły spoczywa w ręku kwalifikowanych sił.

Kurs trwa rok i to od 1 września do 30 czerwca. Przyjmuje się uczenice z ukończonym 15-tym rokiem i ukończoną szkołą powszechną, lub 4-tą gimnazjalną.

Przy szkole tej jest także internat dla zamiejscowych panienek.

Bliższych wiadomości udziela kierowniczka zakładu w miejscu, lub wysyła na żądanie prospekty.

Wpisy rozpoczną się 27 sierpnia i trwać będą do 1 września.

Bydgoszcz. (Eksplozja tajnego magazynu broni — Tramwaje podrożały). W okolicy Wołomina we wsi Małej Czarnej wybuchł w ub. tygodniu pożar w drewnianym domku, należącym do Walerji Konstanciakowej. W czasie pożaru rozległa się silna detonacja. Straż pożarna znalazła w spalonym domu beczkę od prochu, karabin francuski, 2 gilzy armatnie i 2 rewolwery. Lokatorzy ubikacji parterowej, niezameldowana rodzina żydowska uciekli. Służąca Żydów powiada, że pożar powstał skutkiem wybuchu maszynki naftowej, czemu zaprzeczają strażacy twierdząc, że pożar wynikł w czasie manipulacyj eksplodującemi materjałami. Naco Żydom potrzebne materjały wybuchowe? — Od d. 1. sierpnia bilety tramwajowe w mieście naszem znacznie podrożały. Bilet dla dorosłych kosztuje 1500 mk, dla dzieci 800. Bilet nocny 3000 mk.

—* **Poznań.** (Nieszczęście lotnicze w Ławicy). Dnia 11-go przed południem około godziny 10,30 wystartował na samolocie „Bristol" porucznik Korab-Kowalski w towarzystwie mechanika Wołoczki. Samolot na wysokości 20—30 m. uciekał trochę na lewo, lecz za chwilę maszyna szła normalnie wyżej. Na wysokości około 50 metrów por. Korab-Kowalski wykonał wiraż o jakie 30 stopni pochylenia. Wyprostowawszy następnie maszynę, zamierzał, jak się zdaje, wiraż powtórzyć. Wtem zauważono, iż samolot zrobił skręt jakoś raptownie i sterowany nieprawidłowo lewą nogą, prawie bez pochylenia i z pełnym gazem. Zrobiwszy na jednem prawie miejscu dwa płaskie koła i wciąż przytrzymywany lewą nogą, samolot opadł w pełnych obrotach szybko ku ziemi, rozbijając się na drobne kawałki. Z pod gruzów samolotu podniesiono strasznie pokaleczone zwłoki załogi, porucznika-pilota i mechanika.

Śp. porucznik Korab-Kowalski młody jeszcze oficer, pochodzi ze Lwowa. Był w Ławicy od niedawna, codopiero ukończywszy wyższą szkołę pilotażu w Grudziądzu. Śp. mechanik Wołoczko pochodzący z kresów wschodnich, także jeszcze bardzo młody, był równocześnie ordynansem śp. Korab-Kowalskiego.

Rozmaitości.

Małomówność żony powodem rozwodu. Od początku świata mężczyzna narzekał na zbytnią gadatliwość kobiety. Małomówna kobieta, to biały kruk, to unikat, który bardzo trudno znaleźć.

W historji rozwodów notowano już takie powody do rozwodu jak gadatliwość, która zabijała spokój życia mężczyzny, zmuszając go do rozejścia się ze swą połowicą. Ale aby mężczyzna starał się o rozwód ze swoją żoną na podstawie tej, że żona jego jest małomówną to naprawdę jest to wypadek nadzwyczajny godny zanotowania nie tylko w pismach ale specjalnem dziele.

Mężczyzną tym, który narzeka na milczenie żony i z tego powodu bierze rozwód ze swoją żoną, jest niejaki George Goodall Amerykanin. (r.)

Wesoły kącik.

Przezorny Icuś.

— Icuś! czego ty zabijasz te żaby? Ona cibi nic nie zrobiła.

— Tak... ale z ni si żywi bocian a potym un przyniesie ciebie dużo dzieci.... a i tak już jest nas trzy braci na ty kamynicy!

Miljonówka

145-E CIĄGNIENIE MILJONÓWKI.

W sobotę o g. 1-ej po południu w lokalu Pożyczek państw. odbyło się ciągnienie 145 miljonówki. Z kolei wyszedł numer:

3.308.938

P. K. O. w Warszawie.

Warszawa, 13. 8. (A. W.) Dolary 245 000. Funty ang. 1 180 000. Franki fr. 13 800. Franki belg. 10 700. Franki szwajc. 44 100. Marki niem. got. 0.05. Liry włoskie 10 400. Korony czesk. 7125. Korony austr. 3.40.

Gdańsk, 13. 8. (A. W.) Dolary 4 100 000—4 200 000. Marka polska got. 16,50. Marka polska wypł. 16.50. Tendencja mocna.

Warszawa, 11-go sierpnia.

Waluty i dewizy: Dolary St. Zjedn. 245000. Belgja 10800; Berlin 0,06; Gdańsk 0,05; Londyn 1200000; Nowy Jork 245000; Paryż 13900; Praga 7195 — 7125; Szwajcarja 44500; Wiedeń 100 k. 348; Włochy 10500.

Akcje: Zieleniewski 2500; Chodorów 1550; Polski B. Przem. we Lwowie 87,5; Małopolski 100; B-cia Jabłkowscy 50. Z akcyj nieoficjalnych notowano: Pruszków 75; Konopie 150; Nitrat 65; Lokomotywy 210; Polski Lloyd 65; Hurtownia Opałowa 10; Lechita 23,75; Kauczuk 80; Opatówek 140; Machlejd 75.

Koniec działu redakcyjnego.
Za redakcję odpowiedzialna: Zofja Guzowska w Toruniu.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. Z.